

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . .	2,55 zł.
Z odnośnieniem i w agencjach . . .	2,65 "
Na pocztę, już z odnośnieniem . . .	2,80 "
Kwartalnie w ekspedycji . . .	7,65 "
Na pocztę już z odnośnieniem . . .	8,67 "

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu — — części kwoty abonamentowej. —

OGŁOSZENIA:

od wiersza 6-cio lam. lub jego miejsca 15 gr.
w dziale ogłoszeniowym, od wiersza mm.
3 lam. lub jego miejsca 40 gr. w dziale
redakcyjnym. Z zagranicy 100% drożej.

Ogłoszenia: przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Sroda: Elżbiety kr. wd.
Czwartek: Weroniki p., Zenona m.

CHOJNICE, czwartek dnia 9. lipca 1931 r.

Słońca wschód 3.26 zachód 19.56
Kiełczyca wschód 23.43 zach. 14.14

Więści o krótkiej treści

4000 ofiar powodzi

Londyn, 8 lipca. „Times“ donoszą z Honkong wody rzeki Kwantung, poczęły opadać. Obliczają że powódź spowodowała śmierć około 4000 ludzi.

Wykroczenia przeciw Chińczykom na Korei

W mieście Heijo (na półwyspie, kolonizowanym przez Japonię) 100 uzbrojonych Koreańczyków zaatakowało stację policyjną, w której schroniło się 200 Chińczyków. Policja zniewolona była strzelać do atakujących, raniąc kilku ciężko. Chińczycy w odwecie rzucili się na Koreańczyków, raniąc 25.

Konferencja rzeczoznawców

przewidziana w propozycji Hoovera, rozpocząć ma swe obrady w poniedziałek w Londynie. Bezpośrednio potem odbyć się ma 20. 7. konferencja ministrów

Marja Curie-Skłodowska przewodniczącą komitetu ekspertów Ligi Narodów

W dn. 17 bm. odbędzie się w Genewie przy Lidze Narodów sesja komitetu ekspertów naukowych. Sesji przewodniczyć będzie Marja Curie-Skłodowska.

Panika na giełdzie w Berlinie

Berlin. — Na wczorajszej giełdzie panował nastroj pesymistyczny. Mimo że rada giełdowa banku Rzeszy nie uchwaliła wczoraj zaostrzonych za rządzeń dyskontowych i kredytowych poszczególne kursy zmniejszały o kilka punktów. Równocześnie zaznaczyło się niezwykle silne zapotrzebowanie na dewizy. Odpiływ dewiz w dniu dzisiejszym obliczają tu na 70 milionów marek.

Choroba min. Czerwińskiego

Warszawa. — W dn. 6 bm. min. Czerwiński przerwał na jakiś czas urzędowanie z powodu choroby.

Zastępować go będzie podsekretarz stanu ks. dr. Zongołowicz.

Polacy na Litwie

Kowno. — W Wilkomierzu wiceburmistrzem obrano Polaka Turczyńskiego.

Samobójstwo defraudanta

Jasło. — Właściciel Domu bankowego w Jasle Bernard Kornfeld, sprzeniewierzywszy około pół miliona zł, wyjechał do Przemyśla, gdzie popełnił samobójstwo.

Sprawy osadnictwa polskiego we Francji

W „Dzienniku Polskim“ wychodzącym we Francji ukazał się wywiad z p. Dyr. U. E. B. Nakoniecznikoffem, z racji jego pobytu w Paryżu na komisji doradczej polsko-francuskiej, w sprawach osadnictwa polskiego we Francji. P. Dyr. Nakoniecznikoff dał wyraz nadziei, że miesiące najbliższe powinny sprawy osadnictwa posunąć naprzód i że w realizacji programu zamierza oprzeć się na instytucjach wychodźczych.

Prasa nowojorska o uroczystościach poznańskich

Nowy Jork. — Prasa nowojorska podała obszerny opis uroczystości poznańskich dopiero w niedzielę, ponieważ w sobotę popołudniu z powodu święta narodowego dzienniki nie wyszły.

„New York Herald“ w artykule pod tyt. „Polska w dn. 4 lipca“ pisze: Miło jest zanotować, że dzień 4 lipca daleki Poznań obchodził uroczystości z powodu odsłonięcia pomnika Wilsona, ofiarowanego miastu przez wielkiego Paderewskiego. Polska zawsze otwarcie wyrażała wdzięczność Ameryce za pomoc w dziele jej odrodzenia, jak również za pomoc, udzieloną i po wojnie. Amerykanie nie powinni zapominać że Polska od początku swego istnienia nie tylko po męsku wzięła się do uporząd-

kowania kraju, ale również obroniła się i znaczną część Europy od niebezpieczeństwa komunizmu. Bitwa warszawska, w której żołnierze polscy, formalnie pozbawieni wszystkiego, zgnieśli groźny komunizm, opisana została niedawno przez tak poważnego pisarza jak lord D'Abernon, jako 18-ta decydująca bitwa w historii świata. W orędziu wysłanym do Polski, prezydent Hoover, jako dawny przyjaciel Polski, przypomniał rolę Kościuszki i Pułaskiego w początkach naszej historii. Takie wypadki wzajemnej pomocy w potrzebie tworzą więzy, pokonywujące odległość. Uroczystości poznańskie witamy jako pożądaną sposobność do utrzymania takich wspomnień.

Radykalny zwrot w polityce gospodarczej Sowietów

Ryga. — Dyktator sowiecki, Stalin wygłosił na konferencji sowieckich organizacji gospodarczych sensacyjne przemówienie, w którym zapowiedział radykalny zwrot w dotychczasowej polityce gospodarczej Sowietów. — Stalin oświadczył, iż należy spalić dotychczasowe świętości komunistyczne i przywrócić wiele z tego, co dotychczas było potępiane. Stalin zapowiedział ze zdumiewającą otwartością, iż należy powrócić do kapitalistycznego systemu wynagradzania robotników. W przemyśle należy wprowadzić pracę akordową, zróżniczkować płace wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych robotników. Nie wystarczy bowiem zapał do pracy dla osiągnięcia skutków, lecz należy zachęcić robotników do intensywnej pracy przez umożliwienie awansu od niższych plac do wyższych.

Należy w większym niż dotychczas stopniu przyciągnąć do współpracy w przemyśle sowie-

kim fachowców i uczonych carskiej szkoły i nie wolno ich prześladować jako zbrodniarzy lub sabotażystów.

Sensacyjnie wprost brzmi oświadczenie Stalina, że t. zw. pięciodniowy nieprzerwany tydzień pracy deorganizuje przemysł sowiecki i należy wobec tego powrócić do dawnych metod pracy sześć dniowego tygodnia pracy ze wspólnym dla wszystkich robotników dniem wypoczynku.

W końcu Stalin zapowiedział wprowadzenie rygorystycznej dyscypliny w przedsiębiorstwach, oświadczając, iż muszą być skasowane t. zw. komitety fabryczne i wprowadzone jednostkowe kierownictwo fabrykami przez wyznaczonych dyrektorów. Mowa Stalina komentowana jest w kołach politycznych w Moskwie, jako całkowity odwrót z dotychczasowego systemu gospodarczego wobec piętrzących się trudności przy wykonywaniu planu pięcioletniego.

Skoczył w przepaść górską

Wiedeń. — Zamieszkały w Wiedniu adwokat polski Józef Beeth popełnił wczoraj w Ischlu samobójstwo, skacząc w przepaść górską. Powodem rozpacznego czynu była nieuleczalna choroba.

Studenci - hitlerowcy przeciwko traktatowi wersalskiemu

Berlin. — Z powodu zakazania przez władzę rządową i miejskie urzędnika zebrań demonstracyjnych przeciwko traktatowi wersalskiemu w Marburgu, studenci hitlerowcy urządzili manifestację na której wznoszono okrzyki przeciwko rządowi. Po rozwiązaniu zgromadzenia przez policję studenci udali się pochodem z pieśniami bojowymi przed mieszkanie nadburmistrza, gdzie w dalszym ciągu manifestowali. Dopiero wzmocniony oddział policji przy użyciu pałek gumowych zdołał demonstrantów rozproszyc.

Nowe zaburzenia powtórzyły się jeszcze przed gmachem uniwersytetu — Policja wylegitymowała wielu studentów hitlerowców, biorących udział w manifestacji.

Synobójstwo

Lublin. We wsi Wygoda, pow. garwolińskiego Andrzej Polankiewicz dokonał zbrodni synobójstwa, topiąc w Wiśle swego 17-letniego syna Józefa chorego umysłowo. Synobójcę aresztowano.

Demonstracje bezrobotnych w Wilnie

W Wilnie około 500 bezrobotnych podeszło do urzędu wojewódzkiego. Z tłumu wybrano delegację z 5 osób, która po konferencji z naczelnikiem wydziału opieki społecznej, była przyjęta przez wojewodę Raczkiewicza. Wojewoda, uznając trudność sytuacji oświadczył, że w najbliższym czasie da zatrudnienie 150 ludziom po 4 dni w tygodniu.

Gdy delegacja zakomunikowała to tłumowi, wśród zebranych powstało wrzenie, zaczęto rzucać kamienie, a nawet wybijano szyby w województwie. Nadjechała policja konna, którą obrzucono również kamieniami. Zraniono 16 koni. Policja rozproszyła demonstrantów. Kilku dziesiąt osób aresztowano.

Katastrofa motocyklowa pod Chełmżą

Toruń. — Pod Chełmżą wydarzyła się katastrofa motocyklowa, w której poniósł śmierć zona dyrektora gimnazjum w Chełmży, Anna Boninowa. Wracającemu z przejażdżki wraz z żoną dyr. Boninowi wpadł pod motocykl przebiegający przez szosę pies, co spowodowało katastrofę. Bonin odniósł lekkie obrażenia, natomiast żona jego, upadła na szosę, doznała pęknięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu.

Nowe formy organizacyjne strażactwa pomorskiego

Zw. Straży Pożarnych woj. pomorskiego założony był w roku 1880, przeorganizowany w roku 1921 na zjeździe zwołanym z inicjatywy p. Wojewody Pomorskiego w Toruniu.

Za czasów zaborczych Związek liczył 311 straży, obejmował jednak terenem swej działalności ziemie Złotowską, Powiśle i Gdańsk.

Wojna światowa cały szereg straży ochotniczych zupełnie rozwiązała tak, że w czasie reorganizacji Związku po wojnie do Związku przystąpiło tylko 30 straży. Teren działalności Związku został dostosowany do terenu Województwa Pomorskiego.

Na reorganizacyjnym walnym Zjeździe Straży Pożarnych w 1921 r. przyjęto statut dostosowany do niewielkiej ilości straży, to też i zakres działania Związku był niewielki.

Co rok straży pożarnych zaczęło jednak przybywać i tak w roku 1928 było straży ochotniczych związkowych już 205 w roku 1929 259, obecnie Związek liczy 321 straży. Taki sam rozrost liczebny straży zaczął się uwidaczniać na całej Polsce. Obecnie mamy Związki Wojewódzkie, liczące przeszło 1,200 straży. — Ten poważny rozwój pożarnictwa w Polsce wykazał że dotychczasowe formy organizacyjne strażactwa już nie odpowiadają swoim zadaniom, odwrotnie zaczynają być przeszkodą i nie są w możności wykonać swych zadań, zawartych w statutach.

Wówczas życie wysunęło konieczność tworzenia związków strażackich, obejmujących mniejszy teren działalności i mniejszą ilość straży. Zaczęto tworzyć Związki Okręgowe, czyli powiatowe. Cały szereg Związków Woj. w Polsce poszedł na tę nową formę prowadzenia prac organizacyjnych i po kilku latach okazały się wspaniałe wyniki — prac tych lokalnych powiatowych związków strażactwa (Wszyscy wybitniejsi działacze pożarniczy weszli do Zarządów okręgowych, tam mieli możność oddziaływać na władze samorządowe, był stały kontakt z przedstawicielami Rządu, to też i finansowe podstawy strażactwa zorganizowanego w Związki powiatowe zaczęły się bardzo poważnie poprawiać. Gdy Związek Woj. liczący 300 — 400 straży nie mógł już opanować wszystkich potrzeb straży, nie mógł je otoczyć swoją opieką i przeprowadzić racjonalnego i systematycznego szkolenia, to mniej sze Związki powiatowe, obejmujące 30, 50 do 100 straży bardzo dobrze ze swych zadań się wywiązywały. Życie jednak dalej wykazało, że Związki powiatowe dla prowadzenia całości prac pożarniczych, obejmujących przedewszystkiem fachowe szkolenie, następnie rzecznictwo spraw pożarniczych wobec społeczeństwa i władz pierwszej i drugiej instancji, — muszą być korporacyjnie związane w Związek Wojewódzki. To też Związki Wojew. na terenie których powstawać zaczęły Związki powiatowe musiały siłą rzeczy zreformować swoje ramy statutowe, dostosować je do wytworzonej przez życie sytuacji korporacyjnej. Wtedy powstał nowy statut Związków Wojewódzkich straży pożarnych.

Statut wzorowy został dokładnie opracowany przez naczelne władze strażactwa polskiego zorganizowane w Główny Związek Straży Pożarnych R. P. z siedzibą w Warszawie, a obejmujący terenem swej działalności całą Polskę. — Nowy statut został przyjęty przez wszystkie Związki Wojew. Związek Śląski i Poznański przyjął statut nowy w roku 1929 z pewnymi poprawkami, dostosowując go do przepisów i ustaw obowiązujących na terenie byłego zaboru pruskiego. Ostatnio i Związek Pomorski przyjął statut wzorowy, taki sam jaki zobowiązuje od 1929 r. na Województwo Poznańskie.

Na zasadzie obecnie obowiązującego statutu najwyższą władzą strażacką na Pomorzu będzie Rada Wojew. Zw. Straży Pożarnych. Rada składać się będzie z prezesów — Zw. Straży powiatowych, z naczelników okręg. i delegatów od straży wybieranych przez zjazd powiatowy na 3 lata. Do Rady wchodzi również delegaci od Związku miast od Związku powiatów, od Urzędu Wojew. i od Pomorskiego Stow. Ubezpiec.

Rada wybiera prezesa na okres 3 lat. Tak samo i Zarząd Związku, składający się z prezesa i 6 członków, członkowie Zarządu mogą być wybrani i z poza grona Rady.

Według nowych zasad obecnie zamiast dotychczasowego zjazdu delegatów od wszystkich straży z terenu województwa, będą do Rady delegowani przedstawiciele od związków okręgowych. Straże natomiast wysyłać będą swych delegatów na Walne roczne zjazdy okręgowe i tam rozpatrywać będą sprawy związane z działalnością ich okręgów, czyli straże na powiecie.

Taka forma organizacyjna jest najłatwiejszą do wykonania i dająca najlepsze wyniki z pracy straży związkowych.

Poważny zatarg duńsko-norweski

Kopenhaga. — Walka duńsko-norweska o wschodnią Grenlandję, zastrzona w ostatnich dniach przez samowolną aneksję wybrzeża wschodnio-grenlandzkiego przez żeglarzy norweskich wywołała w Danji odruch żywego protestu. Wprawdzie do tej pory rząd norweski nie aprobował aneksu, jednakże w nocy swej z dn. 20 czerwca kwęła suwerenne Danji do tej części Grenlandji i domaga się od rządu duńskiego wyrażnego wypowiedzenia się, że Danja nie będzie wykonywała funkcji suwerennych we wschodniej Grenlandji dopóki trwa traktat duńsko-norweski zawarty w r. 1924 i obowiązujący do roku 1944. Do tego czasu miałyby być rozwiązana drogą bezpośrednich rokowań, czy też przez komisję rozjemczą kwestja wzmiarkowanych praw suwerennych. Biuro telegraficzne Ritzau ogłasza odmowną odpowiedź rządu duńskiego na notę Norwegii. O ile w dalszym ciągu rokowania bezpośrednie nie doprowadzą do pomyślnego wyniku, pozostaje jedyną drogą oddać sprawę do trybunału haskiego.

Książę d'Aosta

Zmarły w 62 roku życia książę d'Aosta był nie zwykle popularną postacią we Włoszech, a zwłaszcza w armii włoskiej. Posiadał rangę marszałka. W czasie wojny światowej dowodził 3 armją i zdobył Goryżę. Walczył też nad Piarą. Był synem ks. Amedeusza-Ferdynanda, który był królem hiszpańskim od 4 grudnia 1870 roku do 11 lutego 1873 r. Ks. d'Aosta był stryjeńczym stryjem króla włoskiego. Ożeniony był z księżniczką francuską Heleną, córką hrabiego Paryża. Dom księstwa d'Aosta od pierwszej chwili popierał faszyzm. Podobno ks. d'Aosta skłonił króla włoskiego do oddania steru rządów Mussolinemu.

Policjant - desperat

Warszawa. — Przy ulicy Leszno 115 w obecności żony i dwojga dzieci posterunkowy 40-letni Jan Miller postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową.

Gdy do mieszkania przybył lekarz pogotowia ratunkowego ranny policjant powiedział:

— Nie ratujcie mnie, ja nie chcę już żyć!

Również w szpitalu nie pozwolił na dokonanie operacji, dopiero na usilne prośby żony zgodził się. Stan jego ciężki. Przyczyną rozpaczy czy nu rozstrój nerwowy z powodu ostatniej obniżki pensji.

Polscy pielgrzymi z Ameryki u Ojca św.

Ojciec Św. przyjął na audjencji 40 Polaków amerykańskich z różnych większych miast Stanów Zjednoczonych. Z pielgrzymami tymi Papież rozmawiał z wielką życzliwością i udzielił im następnie Błogosławieństwa Apostolskiego.

Trąd w Prusach Wschodnich

W miejscowym szpitalu w Królewcu lekarze skonstatowali u pewnego robotnika wypadek trądu. Szpital został natychmiast izolowany. Ludność Królewca jest bardzo zaniepokojona z powodu tego wypadku, tembardziej, że nie zdano ustalić, jak długo chory nosił w sobie zarodki tej choroby. Obawa przed rozszerzeniem się trądu jest tem większa, że robotnik ów był przez dłuższy czas bezrobotnym, wskutek czego często zmieniał miejsce zamieszkania. Biuro prasowe prowincji wschodnio-pruskiej wydało oficjalny komunikat, a celu uspokojenie opinii publicznej.

60 domów drewnianych stanie w Warszawie

Warszawa. — Zapowiedziana przez premiera akcja budowy domków drewnianych jest już częściowo realizowana. Na konferencjach między wiceprezysm Starzyńskim a prezydentem miasta Słomińskim, zakreślono ogólny plan rozpoczęcia budowy.

Na Antopolu i na Moczydłowie staną domki drewniane po 20 izb mieszkalnych.

W ciągu roku bież. stanąć ma w stolicy co najmniej 60 takich budynków. Materiału dostarczą tartaki państwowe.

Czy nie „wąż morski“?

Meksyk. — W gólkicy Tzucabac, na półwyspie Yukatan, myśliwi zabili olbrzymiego węża, nieznanego gatunku, długości 14 metrów. Myśliwi musieli dać do potwora 8 celnych strzałów, aby go zabić.

Pomysły Ostmarkenvereinu

„Lauenburger Zeitung“ zamieszcza odezwę Ostmarkenvereinu, domagającą się stworzenia na granicy polsko-niemieckiej oddziałów Grenzschutz'u i zawierającą żądanie rewizji granic Polski oraz paralizowania polskiej propagandy zagranicą.

Proces „Pfadfinderów“

W sądzie apelacyjnym w Poznaniu jako instancji odwoławczej toczył się przy zamkniętych drzwiach proces przeciwko organizacji niemieckiej „Pfadfinderów“. Członkowie tej organizacji oskarżeni byli o utrzymywanie łączności z jednym z mocarstw ościennych.

Rozprawie przewodniczył sędzia apel. Wonsch jako oskarżyciel publiczny występował prokurator Konieczny, bronił oskarżonych adwokat Grzegorzewski. Po skrupulatnie przeprowadzonej rozprawie sąd ogłosił wyrok, mocą którego zatwierdził wyrok pierwszej instancji co do oskarżonego dr. Burchardt'a, skazując go na 12 miesięcy więzienia. Dalszym oskarżonym mianowicie Fr. Milkemu z Bydgoszczy, wymierzono karę więzienia przez 10, Prusosowi przez 7 miesięcy. Obrona po ogłoszeniu wyroku, wniosła o kasację.

Ucieczka groźnego bandyty

Bytom. — Zbiegł z więzienia sądowego w Raciborzu groźny bandyta Józef Kciuk, którego dostawiono tam na rozprawę z więzienia karnego w Brzegu, gdzie odsiadywał karę 15-letniego ciężkiego więzienia. Kciuk ma na swem sumieniu z górą 20 ciężkich rabunków, dokonanych z bronią w ręku. Po wyważeniu drzwi celi uciekł on kominem na dach więzienia, skąd po gromochronie spuścił się na podwórze, a następnie przesadziwszy wysoki mur okalający więzienie zbiegł bez śladu. Ucieczka groźnego bandyty wywołała wśród ludności zaniepokojenie.

Wyjazd robotników rolnych do Szwajcarii

Na skutek zapotrzebowania zgłoszonego przez zrzeszenie ogrodników, wyjechało do Szwajcarii 180 robotników i robotnic rolnych, zarekrutowanych w powiecie częstochowskim i krakowskim.

Koszty podróży opłaca pracodawca. Robotnicy polscy są zrównani w uprawnieniach z robotnikami szwajcarskimi. Najmniejsze wynagrodzenie dzienne (zagwarantowane) wynosi 5 franków szwajcarskich (8 i pół złotego), prócz tego deputat tygodniowy: 7 litrów mleka, 15 kilogramów ziemniaków, oraz na cały czas pobytu 25 metrów kwadr. ziemi pod warzywa. Robotnicy pracując akordowo otrzymują wynagrodzenie specjalne. Kontrakty pracy zawarte zostały na przeciąg 8-miu miesięcy, tj. do dnia 1 grudnia rb. Święta katolickie uznane w Polsce wolne są od pracy.

Miljonowe oszustwo

Paryż. W kołach bankowych wielkie poruszenie wywołało zniknięcie znanego na terenie Paryża przedsiębiorcy robót publicznych Audouin'a który zbiegł zagranicę, pozostawiając swe interesy w stanie oplakany. Passywa przekraczają 150 milionów franków. Prócz tego w obiegu znajdują się weksle ze sfałszowanymi podpisami na sumę 20 milionów franków, które Audouin, korzystając z dużego kredytu, zdyskontował w rozmaitych bankach.

Plaga szarańczy

Moskwa. Z Kazakstanu donoszą, że pojawiły się tam ogromne masy szarańczy, zagrażając zniszczeniem zasiewów na przestrzeni 300.000 ha. Władze ogłosiły szturmową dekadę walki z tym szkodnikiem.

Wesele wśród płomieni

Gniezno. Dnia 5 bm. około północy wybuchł pożar na strychu domu robotniczego w Dębicy (powiat Gniezno). Dom spalił się doszczętnie. Poszkodowany jest właściciel ziemski Henryk Szpringer z Działynia. Wartość spalonego domu oraz sprzętów 6 zamieszkałych tam robotników wynosi 32 tys. zł.

Pożar powstał wskutek nieostrożności w czasie, kiedy w rodzinie Zygała wyprawiano wesele. W płomieniach zginął 7-letni Władysław Zygał, a ciężko poparzeni zostali 8-letnia siostra jego Zofja i 20-letni robotnik Michał Zygał. Ostatni odniósł poparzenia przy ratowaniu Władysława i Zofji. Poparzonych odwieziono do szpitala miejscowego w Gnieźnie.

Niemiecka działalność osadnicza

w Prusach Wschodnich

Ukazało się ostatnio interesujące sprawozdanie z rocznej działalności „Die ostpreussischen Heimstaette“ i pozostającego z nią w ścisłym związku ku Ostpr. Bau- und Siedlungsgesellschaft.

W roku sprawozdawczym „Heimstaette“ wybudowała:

2051 domów czynszowych (Hauszinssteuerbauten) o 1,305 gotowych mieszkaniach.

808 domów dla robotników roln. o 667 gotowych mieszkaniach.

547 domów dla osadników o 440 gotowych mieszkaniach.

Obrót „Heimstaette“ wynosi po jednej stronie ks. głównej mk. 190.625.910,10 suma bilansu mk. 25.282.118,57, czysty zysk mk. 323.244,63. Towarzystwo wypłaciło 3 proc. dywidendy, na rezerwy przeznaczone mk. 54.000.

W działalności swej towarzystwo przeszło od budowy domów czynszowych (Mietskasernen) do pojedynczych domków z ogródkami. Również domy dla robotników rolnych buduje dziś pojedynczo. Zaniechano budowy domów, dla osadników-rolników, forsuje się natomiast tak zw. „Laendliche Wirtschaftssiedlung“, a zamiast gospodarstw karłowatych popiera się obecnie uzupełnienie gospodarstw małorolnych (Anliegersiedlung).

Powołana przez „Heimstaette“ do życia „Die Ostpr. Bau- und Siedlungsgesellschaft“ (Bausie) wykazała obrót mk. 103.314.148,75, sumę bilansu mk. 25.484.190,75, czyli zysku mk. 86.448,92. Towarzystwo wybudowało w roku sprawozdawczym 528 mieszkań, z tego ukończono 355. Są to prawie wyłącznie domki na 1 rodzinę z ogródkami na przedmiesiach; większość ich już sprzedano.

Punkt ciężkości prac towarzystwa przesuwają się coraz bardziej na wieś. Szczególnie popiera ono powstanie gospodarstw wyspecjalizowanych, np. farm drobiu, ogrodów, plantacji tytoniu itp. Towarzystwo stara się otaczać miasta wieściami takich osad.

W r. 1930 zakupiono na parcelację 21 majątków o 17.060 mg., utworzono 487 osad rentowych, z tego przeszło 50 proc. poniżej 20 mg. Osady leżą przeważnie w powiatach kresowych.

W r. bież. zakupiono wzgl. zakupi się 31.008 mg. na których powstanie ca. 750 osad.

Uruchomiono poradnię fachowe dla osadników W Lapnau pod Królewcem powstała szkoła gospodarstwa dla żon i córek kolonistów. W roku przyszłym powstanie także sama szkoła mekska.

Towarzystwo popiera również parcelację uzupełniającą małorolne gospodarstwa (Anliegersiedlungen). Wobec dającego się zauważyć odpływu ludności z wielkich miast, oba towarzystwa uważają zagadnienie kredytów na kolonizację i budowę domów za najważniejszy problem, którego nie da się rozwiązać bez pomocy państwa.

Rozpowszechniajcie pismo nasze!

Książę Srebrny

Powieść z czasów Iwana Groźnego

36) przez Hr. A. K. Tołstoja.

— Gdy już byli o ćwierć wiorsty od zakrętu, wybiegł nagle ze swej kryjówki, przeciął tuż za ostatnim linę. A gdy straciwszy nagle równowagę popadł na ziemię, zdzielił jednego, drugiego, trzeciego szabłą po głowie, reszta w nogi, panie drogi, a nasz bohater za linę, wlokącą się po brzegu rzeki. Owinał ją mocno dookoła prawego ramienia, lewą ręką uchwycił się występu skały i zatrzymał cofającą się w dół rzeki barkę. Wtedy krzyknął: „Hej, kupcy! Rzucacie mi zaraz w wodę pistoletki swoje i szabelki a berdyce! Proszę grzecznie!.. Co namyślacie się? Dobrze, niech się stanie według waszej woli! Puszczę linę i bareczka wasza razem z wami rozstrzaska się o skały wyspy. Róbcie jak chcecie!“ Kupcy zrazu wyciągnęli w stronę naszego zucha pistolety, ale po chwili opuścili je, bo przecież, gdyby go zabili, statek musiałby rozstrzaskać się o skalistą wyspę. Pogadali między sobą, naradzili się i zaczęli rzucać broń, jaką mieli w odmety matuszki Wołgi... Bractwo to nie w ciemnym było bity. Szepce między sobą: „Niech no tylko wej dzie do nas na barkę, rozprawimy się z nim łatwo Ale i nasz bohater nie głupi, Przemawia do nich grzecznie: „Kupcy, gołąbki moje drogie! Porzucacie broń, to teraz jazda, chłopcy, jeden za drugim do wody“.

— No, no! To już przesada! — rzucił uwagę jeden z rozbójników.

— Ażebyś wiedział, że nie przesada!.. Kiedy zaczęli się namyślać, nasz zuch okręcił linę o nadbrzeżne drzewa, chwycił za pistolet i puścił kulę w ich stronę. Nastraszył się jeden, wyskakuje i dalej płynąć do brzegu... „Nie, bratku, nie w tę

Sila nasza nie rośnie z długością kielbasy

Człowiek staje się jarozem z dwóch powodów: z przekonania lub z musu. — Wiele bowiem przekonało się, iż rośliny potrafią lepiej zachować życie i są stokroć pożyteczniejsze dla zdrowia, niż pokarmy mięsne.

Na zasadzie ścisłej obserwacji można z pewnością orzec, iż jarskie pożywienie jest dla zdrowia bardzo pożądane, gdyż dostarcza organizmowi najbardziej potrzebne mu materiały, mianowicie: białka, tłuszcze i węglowodany. Mięso nie jest pod względem życiowym ważne, a szczególnie podczas upałów należy go unikać. Siła nasza, jak głosi przysłowie nie rośnie z długością kielbasy, przeciwnie spożyte w wielkiej ilości białko — zwierzęce mięso powoduje gnicie i rozkład w kiszkiach.

Cenimy mięso, gdyż drażni nasze podniebienie nie doceniając zaś wartości jarzyn, owoców i różnych warzyw.

Pożywienie roślinne najlepiej jest zjadać na surowo, a w każdym razie gotować je jak najkrócej, by nie straciły ważnych, zawartych w nich soli.

Tak lekceważone kartofle stanowią cenną pożywkę. Kartofli w Polsce nie brak, należą one do najlepszych środków odżywczych, trzeba jednak gotować je w łupinach, by nie zatraciły zawartych w nich ważnych soli. Nadewszystko cenne są pożywki roślinne odpowiednio przyrządzone.

Obrazek rodzimej demagogii

Oslawiony na całą Polskę b. poseł Jan Stapiński wydaje pismo pt. „Przyjaciel Ludu“. Jako członek sekty Hodura b. często występuje z atakami przeciwko Kościołowi katolickiemu, posługując się zarzutami wręcz kłamliwymi i obliczonymi na ciemnotę czytelników.

Ostatnio w numerze 27 pisze, że reforma rolna nie wykonywana jest w Polsce z powodu oporu kleru rzymsko-katolickiego. „Głównie z winy kleru rzymskiego — pisze Stapiński — musi lud polski szukać pracy i chleba poza granicami Polski“. Przyczyną zatem kryzysu gospodarczego kraju leży według p. S. w Kościele katolickim!

Duchowieństwo katolickie — według p. Stapińskiego — pobiera ze skarbu 200 milionów złotych! P. Stapińskiemu dobrze jest wiadomo, że dotacja na Kościół kat. wynosi około 20 milionów, ale jakich kłamstw się nie popelnia dla demagogii i obalamucenia prostego ludu. Następnie pomstuje p. Stapiński, że Katolicka Agencja Prasowa chce oddać Wawel na rezydencję Papieża itp. podaje stek bredni.

Nie przywiązujemy żadnej wagi do tego, co pisze p. Stapiński, znany on jest bowiem dobrze z tendencji do zakłamania się. Jeżeli podajemy powyższe jego wywody, to tylko dla tego, aby pokazać jakimi fałszami walczy się z Kościołem katolickim w Polsce.

Z ważniejszych są sole, które znajdują się w pożywkach. Żelaza, niezbędnego do tworzenia czerwonych ciałek krwi dostarczają warzywa zielone, jaja, bob, — groch, chleb z pełnego ziarna (z otrębami).

Fosfor, niezbędny do odbudowy mózgu i kości, znajduje się w żółtku jaj, owocach, roślinach strączkowych, orzechach i mleku.

Sód potrzebny do podtrzymania czynności gruczoła tarczowego, znajduje się w wodzie, rzodkiewkach, pomidorach, sałacie. Co do strawności, to najłatwiej strawne są kalafior, kalarepka, marchew i szpinak.

Wogóle jarzyny są mało lubiane, możliwe, iż to powstało skutkiem przesady, że obiad bez mięsa nie jest pożywny, a jednak prawdziwa kuchnia to kuchnia jarska. Zadaniem zaś nowoczesnej gastronomii to umiejętnie i smacznie przyrządzanie jarzyn.

Rozmaitość jarzyn jest tak wielka, iż przy małym wysiłku wyobraźni można znaleźć tysiące nowych sposobów przyrządzania smacznych potraw.

Jarzyny powinny figurować nie tylko jako dodatkowe danie przy mięsie. Poza to nie koniecznie muszą być spożywane w gęstym sosie, można je podać jako puree, to jest przetarte lub jak gęstą bardzo zupę. Najlepiej smakują, gdy są przyprawione śmietaną.

Sowiety i katolicyzm

Moskwa. Ostatni numer „Bezbożnika“ ogłasza artykuł o stosunku duchowieństwa katolickiego do władzy sowieckiej. Duchowieństwo katolickie w Sowieciech od pierwszych dni rewolucji październikowej zajęło — zdaniem pisma — nieprzejednaną stanowisko wobec władzy sowieckiej. Duchowieństwo katolickie różni się tem od duchowieństwa innych wyznań w Sowieciech, że jest bezpośrednio podporządkowane Papieżowi. Papież zaś jest nieprzejednanym wrogiem komunizmu i Z. S. R. R. Duchowni katolicy, pracując według instrukcyj Papieża, nieraz byli zamieszani w szpiegostwie na rzecz imperjalistów, czego dowodem jest szereg procesów w Koroszeniu, Charkowie i w Moskwie, zwłaszcza zaś proces Bisk. Skalskiego.

Wszystkie te procesy udowodniły, że kler katolicki uprawia szpiegostwo na rzecz polskiego sztabu głównego. W miejscowościach nadgranicznych na Ukrainie i Białej Rusi kler katolicki straszy ludność przyściem wojsk polskich i podburza przeciwko ustrojowi sowieckiemu.

„Kler katolicki — pisze „Bezbożnik“ — zachowuje się w Sowieciech najbardziej konserwatywnie najbardziej nieprzejednanie wobec władzy sowieckiej. Podczas gdy duchowieństwo prawosławne, chociażby na słowach oświadczyło o swojej lojalności wobec władzy sowieckiej, — kler katolicki nigdy takich deklaracji nie składał“.

— Zwiąż go prosto: Jermak Timofiewicz!

— To ci dopiero imię?! I jakże on tak! Sam, bez pomocy niczyjej po Wołdze buszuje?

— Nie! Nie sam! Ma wielką gromadę pod swoimi rozkazami. Ma i wiernych esaulów. Ale zaginął się na nich car prawosławny, posłał na Wołgę wojska swoje z rozkazem wymorowania wszystkich i wycięcia w pień. A jednemu z tych esaulów, zwanemu Iwan Kolco, nakazał odrąbać głowę jego dzielną i przywieźć do Moskwy przed wielki carski tron.

— I cóż? Schwyłały go carskie pułki?

— Tak jest, schwyłały! Ale Iwan prześlizgnął się im między palcami i poszedł, w szeroki świat. Gdzie teraz jest, Bóg wie! Ale myślę, że niedługo znowu znajdzie się nad Wołgą! Bo kto raz był nad tą piękną rzeką, temu trudno żyć w innych okolicach i w innych warunkach.

Waniucha Pierścień zamilkł i zamyślił się. Zamyślił się i jego słuchacze. Opuścili głowy na rozrośnięte piersi i w milczeniu gładzili tylko dłu go wąsiska i brdy. O czym myśleli? Co chodziło po zwojach mózgu tych ludzi, którzy zaszyli się w głąb puszczy prastarej i unikali oczu oddziałów carskich, jakby wykreśleni z ówczesnej społeczności wielkiej Rosji- O latach minionych, kiedy byli jeszcze ludźmi uczciwymi i rycerzami, wy soko ceniącymi swój honor żołnierski? O tych czasach, kiedy spokojnie gospodarzyli na ziemi rodzinnej? O matuzce Wołdze, srebrną wstęgą przecinającą prawie całą ojczyznę? O nieznanym bohaterze, którego czyny tak barwnie przedstawiał w swoich opowieściach Pierścień? A może o szubienicach, których tyle prozostawiano po świętej Rusi i na których przyszłoby im niewątpliwie zawisnąć w razie schwytania przez opryczników...

stronę! Do wysepki, do wysepki!“ I celuje z drugiego pistoletu do płynącego kupca. Ten zawrócił popłynął ku wyspie i gramolić się zaczął na jej stromy brzeg. Reszta, kiedy zrozumiała, że sprawa nie tak bardzo niebezpieczna, że z życiem uciec można, nie czekała już na kule naszego bohatera i po kolei zeskakiwała z pokładu barki. Nie upłynęło pół godziny, a statek zupełnie opustoszał.

— Widzicie, chłopcy, to mi bohater! — wykrzyknął z aprobatą stary Sep.

— Pewnie że bohater! Zuch nad zuchy! — potwierdzali rozbójnicy. — Ale co on z tą barką zrobił?

— Z barką? — zaczął znowu Waniucha, — Powoli, czepiając się występów skalnych i drzew nadbrzeżnych, sprowadził ją na wypatrzoną już przedtem nadbrzeżną mieliznę wiorst ze dwie od wysepki i stał się posiadaczem całego załadowanego tam bogactwa.

— A cóż to on? Wielkolud, jaki, że taki silacz?

— Wielkolud, nie wielkolud! Wzrostu takiego jak ja, tylko w barach znacznie szerszy.

— Jeszcze szerszy? Czy możliwe?

— A tak, jeszcze szerszy i znacznie. Głowę ma porośniętą bujnym włosiem, brodę czarną, niby kruk! A oczy! Tyle w nich odwagi i energji, że każdy, kto w nie spojrzy, musi zadrzeć!

— Mów sobie, jak chcesz! Taka twoja wola, atamanie! Opowiadasz o nim, jak o istocie jakiejś nadludzkiej, a nam jakoś niebardzo chce się w to wierzyć. Nie wyobrażamy sobie człowieka, dzielniejszego od ciebie.

Nie wyobrażacie sobie, boście jego nie widzieli i wogóle, coście wy widzieli? Mówię wam, że ja w porównaniu z nim to poprostu nic. Szczeniak i nic więcej!

— A jakże zowią twojego bohatera?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z POMORZA

Rzadka uroczystość parafjalna.

Cekcyn. W święto Piotra i Pawła odbyło się u nas wprowadzenie nowego proboszcza. Od plebanji o godz. 11-tej uszła do kościoła okazała procesja. U bram kościoła odbył się uroczysty akt oddania kluczy kościoła, którego dokonał ks. dziekan Sigmund z Raciąża. Po wejściu do kościoła i odczytaniu przy ołtarzu przepisanych obrzędów, przemówił od stóp ołtarza do nowego proboszcza i parafjan ks. (dziekan Sigmund). Następnie odprawił nowy proboszcz uroczystą mszę św. W czasie mszy św. wygłosił kazanie ks. Stryzyk z Torunia. Po skończonej mszy św. przemówił jeszcze od stóp ołtarza nowy nasz proboszcz ks. Rosentreter, dziękując wszystkim za nadzwyczajny udział w tej uroczystości. Nakoniec odpiewano „Te deum“. I z pieśnią „Kto się opiekę“ odprowadzono znowu ks. proboszcza do plebanji.

Awantura na sali sądowej.

Kościerzyna. — W ub. środę odbyła się przed sądem grodzkim rozprawa cywilna Kostka c-a Pepliński. Właściciel domu p. Kostka skarżył p. Peplińskiego o opróżnienie mieszkania.

W toku rozprawy jeden ze świadków zeznał na niekorzyść pozwanego, co Peplińskiego do tego stopnia oburzyło, że podszedł do świadka zamierzając uderzyć go w twarz. Przywołany do porządku począł głośno wykrzykiwać i klnąć, iż musiano go niezwłocznie aresztować i osadzić na 48 godzin w więzieniu.

Wykrycie strasznego morderstwa.

Lipusz. Przed dwoma laty zaginął w Skwierawach w tajemniczy sposób dwudziestoletni chłopak upośledzony na umyśle. Wyszedł on wraz z ojcem swoim do lasu i już nie powrócił. Ojciec jego twierdził, że w lesie podział się gdzieś i nie mógł go odnaleźć. Obecnie przy kopaniu mchu znaleziono kawał ręki, później znaleziono dalszą część. Widocznie został zamordowany.

Podziwienie pada na ojca zamordowanego, gdyż miejscowa ludność opowiada, że sp. Rolbiecki często przez ojca był do krwi, a nawet, kiedy stawał do przeglądu wojskowego, to miał sińce na plecach i ramieniu.

Jest to tem więcej prawdopodobne, że ojciec jego w krytycznym dniu miał ze sobą siekiere. Ojca zamordowanego aresztowano. Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu. Miejmy więc nadzieję, że zagadkowe zaginięcie zostanie wkrótce wyswietlone.

Utonął podczas Spędzania kaczek z jeziora.

Sianowo, pow. kartuski. Dnia 4 bm. o godz. 20.30 Augustyn Anclik, syn rolnika Jana Anclika wyjechał łódką na jezioro w celu spędzenia znajdujących się tam kaczek, przyczem w odległości około 15 mtr od brzegu wypadł z łódki i utonął. Natychmiast przybyła na miejsce wypadku pomoc ratownicza, która wydobyła nieszczęśliwego (dopiero po 45 minutach) już bez życia.

Śmierć w nurtach jeziora.

Podjazdy, pow. kartuski. W końcu czerwca poszedł na pobliskie jezioro „Trzebocino“ w celu wydobycia rzesy na paszę dla drobiu 23-letni Władysław Kiedrowski. Kiedy na wieczór nie powrócił, oświadczył rodzinie jego jakieś złe przeczucie. Udano się więc nad jezioro, gdzie zauważono pływającą czapkę, wiośło i łódź. Natychmiast domyślono się iż zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Darownie szukano przez kilka dni zwłok młodego Kiedrowskiego. Piątego dnia po wypadku poszedł jeszcze raz nad jezioro ojciec nieboszczyka. Wtedy zauważył zwłoki pływające w wodzie. Ręce nieszczęśliwego były nieco zadraśnięte, a liny od haków owinęły się kilkakrotnie dookoła ciała. Wypadek spowodował sam K. nieśrocznością przez wypadnięcie z łódki, na której łowił trawę.

Wypadek samochodowy.

Świecie. Zderzył się tu u zbiegu ulic Gimnazjalnej i Dworcowej autobus Topolinek—Świecie, z jednokonną furmanką. Na szczęście skończyło się tylko na lekkim uszkodzeniu furmanki. Winę ponoszą i szofer, który podobno nie trąbił, i woznica, który jechał lewą stroną i wreszcie samo nawet miejsce, które jest bardzo trudnym z powodu zbyt ostrego zbiegu ulic.

Wielki złot bocianów.

Nowemiasto. W pobliżu wsi Michałków na Pomorzu zauważono w ostatnim czasie wielki złot bocianów w liczbie kilkuset, które gromadzą się w na okolicznych łąkach. W związku z tem zjawiskiem wśród miejscowej ludności krąży najrozmaitsze komentarze i przepowiednie.

Ofiara kąpiel.

Pelplin. Kąpiąc się w stawku na Woli utonął 9-letni synek robotnika Błażeja.

Cała rodzina w więzieniu.

Chełmno. — W sądzie grodzkim w Chełmnie na sesji wyjazdowej sądu okręgowego w Toruniu, toczyła się rozprawa karna przeciwko znanej na tutejszym gruncie szajce złodziejskiej Weronickich, którzy od dłuższego już czasu dopuszczali się różnych kradzieży z włamaniem, nawet na szkole najbardziej bezrobotnych. Po przesłuchaniu 15 świadków, sąd skazał ojca Weronickiego Jana, z ul. Kamionki 3, na trzy lata więzienia syna jego Maksymiljana, z ul. Podgórznej, na 1 rok więzienia, żonę Maksymiljana na 2 miesiące więzienia zaś matkę na 1 miesiąc więzienia.

Religijna sztuka Polska na wystawie w Padwie

Ze nasza najnowsza sztuka jest w najdorzalszych swych dziełach godną poważnego miejsca w sztuce religijnej światowej, dowiedzieliśmy się już przed sześciu laty, na pamiętnej wystawie Sztuk Dekoracyjnych w Paryżu. Słynna kapliczka Jana Szczepkowskiego była powszechnie uznana za najwyższy może obiekt sztuki na całej wystawie wogóle. Teraz w Padwie, gdzie odbywają się, jak wiadomo, wielkie obchody ku czci św. Antoniego, otwarto także wystawę międzynarodową sztuki religijnej. Nie mogło na niej zabraknąć artystów polskich już choćby dla tego, że Padwa uczona „Padua la Dotta“ jest miastem tyłu wspomnień i pamiętek polskich. Tutaj studjowali przecież Stefan Bałory i Jan Sobieski, których posągi wznoszą się na placu Prato della Valle, na Uniwersytecie pełno łarczy polskich, w bazylice św. Antoniego mamy osobną kaplicę, w krużgankach klasztoru wiadać polskie nagrobki. Słusznie więc postąpił Instytut propagandy sztuki polskiej wśród obcych, zajmując się energicznie działem polskim na międzynarodowej wystawie sztuki religijnej i dobierając eksponaty ze szczególną starannością.

Jest ich niemało, a cenne i ciekawe. Dominuje znowu kapliczka polska, a w niej obraz Wniebowzięcia N. M. P. rzeźbiony w drzewie przez Szczepkowskiego, dzieło najwyższej miary i poluta, znane zresztą Polsce z P. W. K., gdzie w pawilonie sztuki, między przepięknymi tkaninami „Ładu“ zajmowało miejsce honorowe. I tutaj otaczają obraz te same z ducha twórczości ludowej poczęte lecz artystycznie już zupełnie przetrawione dzieła sztuki tkackiej, na ścianach zaś widnieją drzeworyty Stacey Meki Pańskiej, wykonane przez p. Krasnodębską - Gardowską. Pięknie reprezentują polskie zdobnictwo świeczniki Marciniaka z Warszawy i lampa Gontarczyka.

Równoległe wystąpili ze swymi dziełami Zofja Stryjeńska (7 Sakramentów), Sichulski (kartony dekoracyjne), Skoczylas, Chrostowski, Konarska, Goryńska (wszystko grafika). — Rzeźby przybyły Kuny, Szczyt-Lednickiej i Trzcinińskiej-Kamińskiej

Powszechną uwagę zwracają witraże, wykonane w materiale, a zebrane tak obficie, że żaden inny naród tak bogato nie wystąpił. Dekorację stanowią jak zawsze tkaniny „Ładu“ i „Kilimu“, budząc podziw swą wysoką techniką i najwytworniejszym smakiem. Prasa włoska odniosła się do naszej wystawy z pełnym podziwu szacunkiem. Zdaje się, że jesteśmy znowu pierwsi tak co do ilości dzieł, jak co do ich jakości i narodowego charakteru.

Dla czego donoszą tak obszernie o sukcesie, który jest tylko jednym z wielu, jakie nasza plastyka i zdobnictwo ustawicznie zagranicą zdobywa? Uważam, iż powinien on mieć następstwa praktyczne — w kraju Nasi artyści są jeszcze za mało znani w tych szerokiej sferach, które mają wpływ na artystyczny wystrój naszych kościołów. Najczęściej stosunkowo powołuje się do polichromowania wnętrzy, lecz na tem przeważnie koniec. Natomiast sprząta kościelne, od ławek, stali i ambon począwszy, dalej ołtarze, figury świętych itd., albo wychodzą z pod ręki niewykształconych artystycznie rzemieślników i według ich „projektów“ są sporządzane, albo też przychodzą gotowe i to z obczyzny nieraz, tak że pieniądź polski upływa zagranicę, a świątyniom naszym przybywają za niego wytwory fabryczne albo brzydkie lichoty. To samo z obrazami ołtarzowymi i innymi.

Pod tym względem wiele ma do zdziałania światła duchowieństwo, którego wpływ kulturalny może sięgnąć daleko w przyszłość, jeżeli w rządzonych przez siebie świątyniach pozostawi dalszym pokoleniom wartościowe dzieła sztuki narodowej, takie, jakie mocą swego talentu tworzą nasi wielcy współcześni artyści. Jeżeli idzie o praktyczne wykonanie takich zamierzeń, to wszelkie wyjaśnienia zawsze można orzywać w naszych szkołach zdobniczych, które mamy w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie, wreszcie w „Ładzie“ warszawskim, który jest specjalistą do wystroju wnętrza wszelkiego typu.

„Kurj. Pozn.“

P. W.

Za trzy, cztery lata wyłonią się z oceanu nowe wyspy

U wybrzeży Brazylii pojawiły się dwie nowe wyspy. Obydwie te wyspy ciekawe są tem, że położone są tam mniej więcej, gdzie, jak głosi legenda, znajdowała się Atlantyda, szczęśliwa ziemia, opisana przez Platona.

Znany amerykański sejsmolog prof. Sohonałomaczy pojawienie się nowych wysp wstrząsami ziemi w ciągu ostatnich 5 lat. Prof. Sohonał twierdzi, iż za kilka lat świat będzie miał bardziej ciekawą sensację, niż wszystkie kryzysy ekonomiczne oraz najrozmaitszego rodzaju powikłania międzynarodowe. Obliczenia prof. Sohona wskazują na to, iż najpóźniej za trzy — cztery lata z oceanu podnie się cały archipelag, który rozmiarom swym będzie znacznie większy od Anglii.

Czy są te wyspy rzeczywiście częścią legendarnej Atlantydy wyjaśni w niedalekiej przyszłości ekspedycja naukowa, którą organizuje prof. Sohona dla dokonania badań archeologicznych i geologicznych nowopowstałych wysp.

W ten sposób świat cały stoj może w przeddzień rozwiązania zagadki o Atlantydzie, którą umysły ludzkie zajmowały się przez kilka wieków i do dziś dnia jeszcze się zajmują.

Ekonomiczne znaczenie pojawienia się nowych ziem na kuli ziemskiej byłoby również doniosłe.

Rewelacje prof. Sohona spotykane są przez innych uczonych amerykańskich z wielką dozą sceptycyzmu.

Cuda morskie na głębokości 10 tysięcy metrów

Dwie trzecie kuli ziemskiej pokrywa woda, która wgrzyła się w skorupę ziemską na głębokości dochodzącej miejscami do 10 tys. kilometrów, a więc większe niż wysokość najwyższych gór lądowych. Zaden promień słoneczny nie przebija głębiej niż 400 mtr. pod powierzchnię wody. Na głębokości 1000 m. ustaje też wszelki ruch wodny.

Tak jak w głębiach tych niema różnic temperatury, niema też ani lata ani zimy.

Zdawaćby się mogło, że bezdenne i pogrążone w odwiecznym mroku otchłanie morskie są pustyniami wodnymi, w których ustało wszelkie życie. Tymczasem wykazały nowe badania, że owe przepastne głębie są zamieszkałe przez dziwaczny świat

zwierząt o niesłychanej różnorodności. Nie znaczy to, aby wszystkie gatunki mieszkańców głębin morskich żywić się miały roślinami, które tylko w niewielkich ilościach docierają do głębokości 7 tysięcy metrów.

W tych głębokościach morskich żyją drapieżnicy, których łupem stają się inne okazy świata zwierzęcego. Rabusiami takimi są raki i prawie wszystkie ryby wyposażone w olbrzymie uzębione pyski i narzędzia mordercze, podobne do lanc i sztyletów.

Wszystkie one żyją w głębinach, do których nie dociera żaden promień słoneczny.

Stąd też ślimaki i robaki są zupełnie ślepe. Zamiast ocz posiadają one znakomicie rozwinięte macki uczuciowe, gładzące zwierzyne niży płaszczem puszystym.

Obok nich znajdują się odmiany, których oczy rozwinięte są ponad wszelką normę. Są one albo nieprawdopodobnie duże, osiagające nieraz jedną szóstą część całej wielkości ciała, lub też zmieniły się w tak zw. teleskopowe, nie patrzące w bok, lecz tylko naprzód w górę. Są to formalne rury wpuszczone w głowę zwierzęcia, które zdolne są odczuć choćby najslabsze refleksy światła.

Jakież sens mają oczy tam, gdzie niema światła?

Otóż głębie morskie mają swe własne światło. Większość ich mieszkańców wydziela z siebie światło fosforyzujące. Raki, ryby miętusy posiadają doskonale rozwinięte organy świetlne, rozmieszczone w rozmaitych częściach ciała.

U niektórych znajdują się one tuż przy pysku i oczach i służą oczywiście do łatwiejszego poszukiwania żeru i zwabiania łupu. U niektórych ryb umieszczone są te ciała błyszczące na długich wędkach, które ryba wyrzuca przed siebie. W niektórych wypadkach służą one zapewne także do łatwiejszego kojarzenia krwi.

Dziwnem wydawać się może, że zwierzęta te potrafią żyć w tych głębiach, gdzie ciśnienie wynosi kilkadziesiąt atmosfer. Tłumaczy się to tem, że ich ciśnienie wewnętrzne jest zrównane z zewnętrznym.

Dobyte na powierzchnię wody, zwierzęta zostają rozsądzone swym ciśnieniem wewnętrznym, którego niezdolne jest zrównoważyć nasze normalne ciśnienie powietrza.

Kupujcie towary krajowe!

Drukarni drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach
Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Wydawca: Juliusz Schreiber, Chojnice.

CHOJNICE I POWIAT

Chojnice, dnia 8. lipca 1931 r.

Przy onegdajszym strzelaniu zdobyli nagrody na tarczy „Tuchola“

- 1) Terski Chojnice 59 pierścieni.
- 2) Grzybowski Chojnice 59
- 3) Szymionka Chojnice 58
- 4) Fellmer Chojnice 57
- 5) Borkenhagen Chojnice 57
- 6) Sommer Tuchola 57
- 7) Guentzel Chojnice 57
- 8) Troka Chojnice 56
- 9) Góralewski Tuchola 56
- 10) Jażdżewski Chojnice 55
- 11) Kaletta Chojnice 55
- 12) Rekowski Chojnice 55
- 13) Brzozziński Chojnice 55
- 14) Rink Chojnice 55
- 15) Osmański Chojnice 55.

Na tarczy jubileuszowej

uzyskali nagrody honorowe:

- 1) Grzybowski Chojnice
- 2) Sommer, Tuchola,
- 3) Terski, Chojnice
- 4) Guentzel, Chojnice
- 5) Augustyński Tuchola
- 6) Troka, Chojnice
- 7) Szamotulski Chojnice
- 8) Richter Chojnice
- 9) Jażdżewski Chojnice
- 10) Panknin Erich Chojnice
- 11) Spitzer, Tuchola.
- 12) Podgórski, Tuchola
- 13) Urbanowski, Tuchola
- 14) Rink, Chojnice
- 15) Beil, Chojnice

Podczas wczorajszej burzy.

uderzył piorun w zabudowania jednego z gospodarzy w Ostrowie. Piorun który uderzył około północy, wznicił pożar w stodole i chlewie.

Nowe placówki S. M. P.

utworzone zostały ub. niedzieli w Moszczenicy. W skład zarządów wchodzi:

Męskie: P. gospodarz Sulkowski, wicepatron druh A. Hoppe, prezes, Bernard Gatzke, sekretarz, Piotr Bembenek, skarbnik, Bernard Kowalski, gospodarz, Jan Kowalski, naczelnik.

Żeńska: Jadwiga Sobieszczykówna, prezeska, Marta Cicha sekretarka, Emilia Byakowska, skarbniczka, Wanda Bembenkówna gospodyni, Marja Gatzkówna, naczelniczka.

Nowo powstałym Stowarzyszeniom „Szczęść Boże“.

Baczność przed firmami oszukańcami.

Istniejąca w Gdańsku firma „Hacege Creditgenossenschaft“ mimo, że wykazano już dawniej jej oszukańcze manipulacje, rozwija swą działalność nadal na terenie Pomorza. Są też dane o tym, które pozwalają przypuszczać, że kryje się za tem kapitał niemiecki, którym pragnie się opanować warsztaty rolne i handlowe - przemysłowe polskie. — osamo dotyczy firmy „Behaka“ „Bau- und Hypothekengenossenschaft“, w Gdańsku, której kierownikiem jest Friedrich Hohberg, dawniej w Bydgoszczy, gdzie posiadał drogerję w której straciwszy majątek, pragnie oszukańcami manipulacjami podreparować ją kosztem bliźnich.

Kradzież ogrodu.

Z nieruchomości plac Piastowski 22, własność pani A. Zemkowej zabrano wszystkie dojrzałe owoce, jagody i warzywa. Sprawcami kradzieży byli 22-letni Szupke, jego młodszą siostrą i brat, których przychwycono na gorącym uczynku. Uciekli oni przez płoty pozostawiając na miejscu nawet nakrycia głowy, które im służyły do zbierania jagód, agrestu i świętojanek. Zaznacza się, że w obszernym ogrodzie poszkodowanej p. Z. nic nie pozostało, bo zdolali wszystko sprzątnąć.

Chciano się niewygodnego pozbyć.

Straż Graniczna przytrzymała w okolicy Moszczenicy niejakiego Jaroczewskiego Bolesława, pochodzącego z Sękawek, powiat Ciechanów. Wymieniony wyemigrował w r. 1919 do Niemiec. Obecnie próbowali go Niemcy wydalić jako uciążliwego obcokrajowca. Ponieważ nie posiadał papierów, nasze władze graniczne nie przyjęły go. Niemcy jednak nie dali za wygraną i próbowali nocą przeprowadzić Jaroczewskiego przez zieloną granicę. Czujna nasza Straż Graniczna przeszkodziła zamiarowi przepchnięcia Jaroczewskiego przez granicę. Został on przychwycony i przez posterunek Władysławek z powrotem wydany do Niemiec.

Dzieci inwalidów w pierwszym rzędzie zwalniane od opłat szkolnych.

W związku z ukończeniem roku szkoln. i zapisywaniem dzieci do szkół, zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych R. P. przypomina, że na podstawie rozporządzenia ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, pierwszeństwo przy zwalnianiu od opłat w szkołach państwowych mają dzieci niezamożnych inwalidów wojennych.

Na podstawie tego rozporządzenia pierwszeństwo przy zwalnianiu od opłat za egzaminy doj-

rzałości eksternów mają również dzieci niezamożnych inwalidów wojennych oraz niezamożni inwalidzi.

Obojętni rodzice.

W sobotę w godzinach południowych znaleziono przy placu kościelnym około czteroletniego chłopca. Chłopiec słabo mówiąc, nie mógł podać rodziców ani ulicy zamieszkania. Oddano go do policji. Do późnej pory wieczorowej rodzicom ani się nie śniło szukać dziecka. Nad wieczorem widziano, jak policjanci przechodzili z chłopcem ulicami, aby w ten sposób dziecku przypomnieć dom rodzicielski. Należy podziwiać takich rodziców, którzy mimo kilkugodzinnej nieobecności dziecka nie starali się ustalić jego miejsca pobytu. Obojętni im było, gdzie dziecko się znajduje i czy jeszcze wróci.

Ku przestrodze kierowcom miejscowych taksówek.

Z okazji wycieczkowego, a szczególnie dla zbyt wielkiej konkurencji, można w ostatnim czasie zauważyć, że do taksówek szoferzy zabierają więcej niż podwójną ilość gości, i to świadomie wbrew przepisom. Onegdaj w takiej taksówce znalazło się dziewięciu niedorożków (nie dzieci). Jest to gra bardzo niebezpieczna ze strony podróżnych samych, temsamem wielką odpowiedzialność za to ponoszą szoferzy.

Niewdzięczny.

W ostatnim czasie kilku rzekomo bezrobotnych zaglądało codziennie w porze obiadowej i kolacji do kuchni Konwiktu. Oczywiście miłosiernie Siostry nie odmawiały pożywiania, ale kiedy każały jąc się pra y w ogrodzie, wszyscy uczestnicy obiadów jak na komendę nie mieli czasu. Jeden z nich nawet, niejakiś Łosin Leon, z racji swego pobytu nie wiedząc co sobie przywłaszczyć, zabrał na boku leżącą rynną deszczową długości około 3 m. i sprzedał takową jako stare odpadki za 30 gr.

Z Pomorza

„Dwie ofiary morza.“

Gdynia. — Podczas kąpieli w morzu naprzeciw hali rybnej zatonął Władysław Paweł, zam. w Chylonji. — Naprzeciw hotelu Kaszubskiego utonął również podczas kąpieli około 300 m. od brzegu Michałak Józef, zam. przy Drodze Witomińskiej.

Z diecezji.

Zeszedł z tego świata niespodziewanie ks. Franciszek Chamier Głiszczynski, wikary przy kościele w Świeciu. Zmarły urodził się 1. 10. 1876 w Modzleju, powiat chojnicki, świąc. 24. 3. 1903, ustan. 28. 6. 1926. Poprzednio był wikarym w Radawnicy Szanie, Niem. Brzozin, Luzinie, Lipuszu, Drzycimie, Nowejcerkwi, Świeciu, Kazanicach, Bolumin ku, Papowie Toruńskim, Lisewie, Wygodzie, W. Łęcku, Osiecku kuratusem w Tymawie i wikarym w Rumianje i Grucie. Zmarł w 55 roku życia, 28 kapłaństwa. R. i. p!

— W Seminarjum Duchownym rozpoczęły się wakacje w piątek, dnia 3 bm i trwać będą do 25 września.

RUCH WYDAWNICZY

Kmdr. ppor. dypl. R. Czeczot

„OBRONA WYBRZEŻA“

Warszawa 1931.

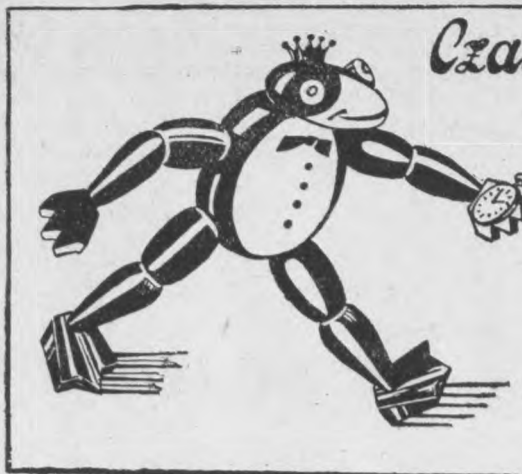
Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy.

Cena 8.50 zł.

Posiadanie własnego wybrzeża morskiego nakłada na państwo obowiązek zabezpieczenia go przed napadem wroga o ile to państwo nie chce się wyzbyc tak cennego i ważnego czynnika, w jego rozwoju, jakim jest morze.

Pierwszorzędne znaczenia to zagadnienie obrony ujął w formie naukowego opracowania kmdr ppor. dypl. Rafał Czeczot, pt. „Obrona wybrzeża“.

Właściwy wykład teorii współczesnej obrony wybrzeża poprzedził autor zaczerpniętymi z wojny rosyjsko-japońskiej i światowej licznymi przykła-



Czas płaci-czas traci!

Samo odkurzanie obuwia nie wymaga dużo czasu. Jeżeli jednak nie mamy skóry potrzebnych jej środków odżywczych, kruszeje ona i pęka. Chroniącą skórę powłoka woskowa musi być codziennie odświeżana, inaczej w porach skóry osiada kurz, niszcząc obuwie. W idealny sposób konserwuje obuwie pasta

Erdal
z żabą

dami nowoczesnych bitew morskich, które rozbrzasa i omawia z punktu widzenia wojskowego.

Praca podzielona jest na 7 części:

1) wojna rosyjsko-japońska 1904—1905 r., 2) działania pod Dardanelami, podczas wojny światowej, 3) obrona zatoki Finskiej i Ryskiej podczas wojny światowej, 4) organizacja obrony Flandrii, 5) organizacja obrony wybrzeża włoskiego podczas wielkiej wojny, 6) napady na wybrzeża, 7) współczesne rozwiązanie zadania obrony wybrzeża.

Zagadnienie obrony wybrzeża autor gruntownie i wszechstronnie, opierając się na źródłach i literaturze angielskiej, amerykańskiej, francuskiej, niemieckiej, włoskiej i rosyjskiej.

Pierwsza z tej dziedziny praca w naszej literaturze wojskowej wzbudzić powinna zainteresowanie w pierwszym rzędzie sfer wojskowych, zwłaszcza marynarki wojennej oraz ze względu na ciekawy temat i przystępne ujęcie, wszystkich, których obchodzi sprawa obrony własnego wybrzeża.

Książkę zaopatrzono w tablicę składu sił morskich państw wojujących, listę strat jednostek bojowych oraz wiele szkiców.

RUCH W TOWARZYSTWACH

Tow. Powst i Wojaków. Zebranie zarządu i komitetu odbędzie się w piątek 10 bm o godz. 8.30 w lokalu p. Seydy.

Przew. komitetu.

T.G. „Sokół“ — Sekcja gier Sportowych. —

W środę 8 bm. od godz. 6 wiecz. począwszy trening w piłkę nożną na boisku w lesie miejskim. Z powodu bliskiego występu obu drużyn udział w wszystkich piłkarzy obowiązany.

Czołem!

Kierownik.

T. G. „Sokół“ — Oddział młodzieży — W śro-

dzie 8 bm. o godz. 8 wiecz. ćwiczenia wolne w hali przy Placu Piastowskim. Przybycie wszystkich konieczne. Przynieść z sobą wypożyczone mundurki.

CZOŁEM!

Zarząd.

S. M. P. żeńskiej.

Jutro w czwartek o godz. 8 wieczorem odbędzie się w szkole powszechnej zebranie plenarne. Równocześnie będzie jutro okazja zapisać się na kandydatkę do SMP. Zechcą to uczynić szczególnie dziewczęta, które opuściły szkołę.

Sprawie służ!

Zarząd.

Z. H. P. Komenda Hufca Żeńskiego. — W czwartek dnia 9 bm. o godz. 17-tej odbędzie się w Szkole Wydziałowej zbiórka druchen wyjeżdżających do obozu.

Czuwaj!

Komendantka Hufca.

Z. U. K. — W piątek dnia 10 lipca 1931 o godz. 20 w lokalu p. Jażdżewskiego odbędzie się zebranie miesięczne tutejszego koła. Na porządku dziennym sprawozdanie Prezesa Koła o odbytych Zjeździe Okręgowym w Bydgoszczy. O przybycie wszystkich członków wolnych od zajęć służbowych prosi

Zarząd.

Klub Mandolinistów „Lira“ przy K. P. W. w Chojnicach. — W środę dnia 8 bm. punktualnie o godz. 7.38 wiecz. odbędą się ćwiczenia mandolinistów u p. Wirkusa ul. Łanowa 5 (koło dworca). Przybycie wszystkich członków konieczne poządane.

Dyrygent.



Ochotnicza Straż Pożarna —

W piątek, dnia 10 bm. o godz. 7-miej. wiecz. odbędzie się

ćwiczenia

na placu Piastowskim.

Komendant.

Tow. Hod. Drobiu i Goł. Poczł. „Goniec“ —

Zebranie miesięczne odbędzie się dnia 9. 7. br. o godz. 8 wieczorem w Hotelu p. Engla O liczni udziału prosi

Zarząd.

Zebranie Zjednoczenia Kolejowców Polskich Oddział Chojnice odbędzie się w środę dnia 8 bm. o godz. 20-tej w lokalu związku przy ul. Warszawskiej nr. 2. Członków o liczni udziału prosi

Zarząd.

